

*Jarosław Kilias*

*Instytut Socjologii UW<sup>1</sup>*

## **GŁOS W DYSKUSJI NT. SPUŚCIZNY JULIANA HOCHFELDA**

Niełatwo wypowiadać się o znaczeniu i dziedzictwie Juliana Hochfelda. Bez wątpienia był jedną z najważniejszych postaci, które ukształtowały socjologię polską lat sześćdziesiątych w Warszawie. Zwykle jego nazwisko pojawia się zestawione z drugą z wielkich postaci warszawskiej socjologii, Stanisławem Ossowskim. Ossowski sprzeciwiał się zatrudnieniu niemającego, jego zdaniem, kwalifikacji naukowych Hochfelda, a ich relacje niejako symbolizują konflikt tradycji socjologicznej i nowej socjologii marksistowskiej. Obaj umarli przedwcześnie. Za życia obaj byli nauczycielami i cenionymi patronami akademickimi uczonych młodszego pokolenia, jednak trudno uznać uczniów Ossowskiego za kontynuatorów jego dzieła, podczas gdy Hochfeld miał zdolnych i pracowitych podopiecznych, jak choćby Zygmunt Bauman, czy Jerzy Wiatr, którzy pozostali przynajmniej częściowo wierni jego spuściznie. Paradoksalnie jednak, choć dzieło Ossowskiego nie znalazło bezpośredniej kontynuacji, to jego osoba jest do dziś otaczana kultem. Uczniowie Hochfelda, a przede wszystkim Jerzy Wiatr, nie zaniedbali pamięci o nim, jednak nie poświęcili porównywalnej uwagi propagowaniu postaci i dzieła swego nauczyciela. W rezultacie pamięć o obu uczonych, ale także o ich wzajemnych relacjach, jest niesymetryczna i dość wybiórcza. I tak na przykład pamięta się, że kiedy Stefanowi Nowakowi odmówiono paszportu, wskutek czego nie mógł pojechać na międzynarodowy zjazd socjologiczny do Waszyngtonu w 1962 roku, Ossowski, mający być szefem polskiej delegacji, sam także odmówił wyjazdu. Mało kto przypomina sobie, że w rzeczywistości dwóch spośród członków planowanej delegacji zadeklarowało, że jeżeli jej skład proponowany przez PTS nie zostanie w całości zaakceptowany, obaj

---

<sup>1</sup> E-mail: [kilias@chello.pl](mailto:kilias@chello.pl)

pozostaną w Warszawie. A drugim, który także nie pojechał do Waszyngtonu, był właśnie Julian Hochfeld!

Warto dodać, że obaj uczeni byli w Stanach Zjednoczonych jako stypendyści Forda oraz służyli opinią amerykańskim zespołom selekcyjnym. Hochfeld był cenionym partnerem rozmów szefa europejskich operacji Fundacji Sheparda Stone'a, który cenił jego opinie, a jego rekomendacje uważał za wyjątkowo trafne.

Pozostaje wszak inna kwestia, czyniąca kłopotliwą jakąkolwiek rozmowę o miejscu Juliana Hochfelda w nauce polskiej – jego spuścizna jako autora prac naukowych. Trafił on do Akademii poniekąd jako rozbitek z polityki, a jego dorobek publikacyjny był nad wyraz skromny. W przypadku wielu polskich uczonych okres 1939–1956 przerwał, a w każdym razie spowolnił postęp na drodze twórczej, tak że członkowie pokolenia odbudowującego socjologię polską częstokroć zajmowali swe pozycje akademickie w mniejszym lub większym stopniu „na kredyt”, nie posiadając dorobku odpowiadającego ich wiekowi i stanowiskom. Niektórych z nich, jak Jana Szczepańskiego, mocno ów niedostatek dręczył, większość starała się nadrobić stracony czas, jednak trudno powiedzieć to o Julianie Hochfeldzie. Jak się wydaje, nauka nie była dla niego pierwszoplanowym obiektem zainteresowania. Dowodem na to jest poniekąd porzucenie pozycji profesora Uniwersytetu Warszawskiego dla może i prestiżowej, ale w istocie dyplomatycznej-cum-urzędniczej pracy w Paryżu w UNESCO. Bo jaki uczony z krwi i kości wyjechałby, zostawiając stanowisko akademickie i rzecz tak ekscytującą jak działalność badawcza i pisarska, by zająć się czymś tak nieciekawym jak dyrektorowanie instytucji międzynarodowej, choćby i zajmującej się naukami społecznymi?